Nr. 11. 1891 r. Wydawnictwa Rok XIV.

GONIEC i ISKRA

Dziennik dla wszystkich, illustrowany.

Lwów, dnia 10. Kwietnia 1891 r.

Goniec i Iskra wychodzi trzy razy na miesiąc: 1, 10. i 20. każdego miesiąca. Nadto, prenumeratorowie **Gońca i Iskry** otrzymują dodatki *bezpłatne* najczęściej *illustrowane* wychodzące nieperjodycznie w każdym miesiącu, oraz osobne *bezpłatne premia illustrowane*. Prenumerata na **Gońca i Iskrę** wynosi tak w miejscu, jak i na prowincji kwartalnie 2 złr., półrocznie 4 złr., rocznie 8 złr. W poznańskiem i w Niemczech 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce północnej 20 franków (4 dolary); rocznie w Ameryce południowej, w Brazylji, Australji i innych krajach zaoceanowych 25 franków — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Nadesłane po 20 ct. od wiersza. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należytości przesełać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: **do Administracji Gońca i Iskry we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 23.** Z Ameryki najdogodniej przesełać prenumeratę dolarami papierowymi *w listach rekomendowanych.* — Listy powinny być frankowane. — Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego miejscowego prenumeratora. — Numer pojedyńczy kosztuje **25 centów.**

Właściciel i naczelny redaktor: M. D. Chamski.



Ś. p. Dr. Ksawery Liske.

(Rysowane z fotografji lwowskiej Trzemeskiego).

(Do portretu).

Zaraz po śmierci znakomitego historyka, zamieściliśmy krótkie wspomnienie pośmiertne w „Kronice żałobnej“ zapowiadając umieszczenie obszerniejszego życiorysu i portretu w jednym z bliższych numerów *Gońca i Iskry*. Otrzymawszy w tych dniach fotografję, spełniamy w dzisiejszym numerze publicystyczny obowiązek.

Ś. p. Ksawery Liske urodził się dnia 18. października 1838 r. w Szląskowie w powiecie krobskim w Poznańskiem, z ojca Adolfa i matki Cecylji z Michalskich. Ukończywszy gimnazjum w Lesznie, wstąpił na fakultet historyczno-filozoficzny w uniwersytecie wrocławskim, gdzie prof. Jungman był jego nauczycielem i wskazał mu drogę przyszłych działań, wtajemniczył go w ścisłą motodę badań historycznych. Wówczas wybuchło powstanie.

Ś. p. Liske porzucił martwe księgi i udał się w bój niosąc w ofierze swą krew i życie. Wówczas też nabawił się on pierwszych zarodów choroby, która po latach wzmógłszy się, podkopywała jego siły i rzuciła go na łoże boleści. W r. 1864, w więzieniu, przecierpiał długie chwile — i to również musiało wiele przyczynić się do późniejszego rozwoju jego choroby. Po zakończeniu walki, powrócił Liske na ławę uniwersytecką do Berlina, gdzie pracował pod kierownictwem profesorów Droysena i Weitzena.

W r. 1867 promowany został na doktora filozofji w Lipsku, na podstawie rozprawy p. t.: „Polnische Diplomatie im Jahre 1526“, poczem przez dwa jeszcze lata uzupełniał w Berlinie swe studja w kierunku dyplomatyczno-paleograficznym.

Gdy nastały w Austrji rządy konstytucyjne przybył on do Galicji, dokąd w r. 1869 powołał go Wydział krajowy do objęcia wydawnictwa „Aktów grodzkich i ziemskich“. Osiadł więc we Lwowie. Zamianowany zrazu docentem historji powszechnej przy tutejszym uniwersytecie, otrzymał w r. 1870 stałą katedrę tego przedmiotu i objął kierownictwo seminarjum historycznego, które stało się ogniskiem nowej szkoły historycznej.

Erudycja, obok niezwykłych pedagogicznych zdolności i daru krytycznego — oto zalety Liskego, jako profesora.

Był też bezgranicznem przez swych uczniów otaczany uwielbieniem.

Z jego szkoły wywiódł się cały zastęp młodych, utalentowanych i sumiennych pracowników.

Od roku 1873 należał Liske do grona członków krakowskiej Akademji umiejętności. W r. 1879/80 był rektorem uniwersytetu lwowskiego.

Wielką jego zasługą było też założenie Towarzystwa historycznego we Lwowie, które skupiło w sobie znaczny poczet pracowników nauki, a wydawnictwa jego zyskały sobie zasłużoną sławę w świecie naukowym. Główne z tych wydawnictw: „Kwartalnik historyczny“ było w zupełności dzieckiem ducha prof. Liskego. Mimo ciężkiej choroby, mimo wielu innych prac nauko-

wych, starał się on ciągle zyskiwać sobie coraz nowych współpracowników dla „Kwartalnika“, by objąć w nim, jak najszerszy zakres badań, przeglądał wszystkie rękopisy, prowadził korektę, pisywał sam recenzje i uwagi.

W roku 1887 wybrany został dożywotnim prezesem Towarzystwa historycznego i piastował tę godność aż do końca życia.

Za jego inicjatywą odbył się w r. z. zjazd historyków we Lwowie, a rzucona przez niego na tym zjeździe myśl zakładania prowincjonalnych kółek naukowych znalazła już urzeczywistnienie w różnych stronach.

Kiedy w roku 1867 Bismark z trybuny parlamentarnej obelgi rzucone Polsce zaprawił całym szeregiem fałszów historycznych, usiłując dowieść, że ziemie polskie do Prus włączono na mocy praw historycznych, Liske wydał w trzy dni broszurę, w której na podstawie źródeł wyłącznie niemieckich, obalił tendencyjne argumentacje żelaznego kanclerza.

Działalnością swoją literacką i naukową zasłużył się Liske równie świetnie. Biorąc na uwagę fakt, że od lat siedmiu prawie nie opuszczał łóżka, a od lat kilkunastu nękany był chorobą — zdumiewać może liczba prac, któremi wzbogacił historyczne piśmiennictwo.

Z początku posługiwał się językiem niemieckim, później naprzemian niemieckim i polskim. Ogłosił także kilka dzieł w językach: szwedzkim, duńskim i hiszpańskim celem zaznajomienia cudzoziemców z materjałami źródłowymi odnoszącymi się do ich dziejów, a pomieszczonymi w naszych bibljotekach.

Wydane pod jego redakcją „Akta grodzkie i ziemskie“ z czasów Rzeczypospolitej polskiej, doprowadzone zostały do pokaźnej objętości kilkunastu tomów, czyli 708 arkuszy druku; szczególnie tomy ostatnie, począwszy od X. są nieprzebraną skarbnicą różnorodnych wiadomości z przeszłości naszego kraju.

Z innych prac jego podnieść należy przedewszystkiem mnóstwo recenzyj nowo wychodzących prac historycznych; recenzje te umieszczone były przeważnie w „Historische Zeitschrift“ Siebla, w „Historische Forschungen“, „Archiv für österreichische Geschichte“ i „Russische Revue“. Niektóre jego monografje drukowane były w sprawozdaniach wiedeńskiej akademji umiejętności Wydał nadto po szwedzku: „Oferzigt of den polska literaturen med särskild ofseende pa den svenska historien“ (Przegląd literatury polskiej odnoszący się do dziejów Szwecji), po duńsku: „Af Fyrst Albrecht Stanislaus Radziwills Memoires“, po hiszpańsku: „Viajes de etranjeros por Espagna e Portugal“ (Podróże cudzoziemców po Hiszpanji i Portugalji), po polsku zaś „Studja nad wiekiem XVI“ i „Cudzoziemcy w Polsce“.

W mężu tym straciła Polska wybitnego męża nauki, niespożytego pracownika i wiernego syna!..

Od ręki.

= Poczta gołębia na morzu.

Podczas ostatnich manewrów eskadry włoskiej na morzu śródziemnem próbowano znosić się z lądem za pomocą gołębi, wziętych z Piacenzy, a chociaż miały wielką przestrzeń do przebycia, mała liczba została w drodze. Kilka gołębi z Ankony wzięto do Montechiaro dla wypróbówania ich też podczas manewrów; powróciły, zrobiwszy 199 mil. Ptaki te po powrocie do Ankony zostały posłane do Rzymu, zkąd ponad Apeninami przybyły napowrót do gniazd, pomimo niesprzyjającej pogody, odbywszy 125 mil drogi przeciędowo w dziesięć godzin.

= Z Londynu.

W „Universal Provider“ Wiliama Whiteleya tj. w zakładzie kupieckim, przewyższającym co do przepychu i bogactwa podobne magazyny kupieckie w Paryżu pod firmą „Printemps“, „Au bon marché“ zwracają uwagę publiczności koszyczki i plecionki z sitowia wyrobu domowego, pochodzące z warsztatów założonych przez księżnę Jerzową Czartoryska w Wiązownicy pod Jarosławiem w Galicji. Publiczność chętnie je kupuje, jako nowość.

= Po Napoleonie.

Po księciu Napoleonie pozostała w Paryżu pamiątka architektoniczna w postaci ładnego domu pompejańskiego, wzniesionego przezeń przy avenue Montaigne jeszcze w roku 1860. Cały dom urządzony jest ściśle według wzorów przechowanych w Pompei. Najpiękniejsze i najobszerniejsze jest atrium. Tutaj zmarły świeżo książę przyjmował poufnych, jako rzymianin dawnych wieków, a jak dodają niektórzy, czasem, jako rzymianin epoki dekadencji. Bywały tu, jednak, różne przyjęcia. Więc naprzykład grano tu między innemi w obecności Napoleona III i Eugenji kilkakrotnie nie długie teatra amatorskie. Wielka sala szkarłatna pełną była dzieł sztuki rzymskiej. Piękna była też sala jadalna, biblioteka dobrana, w krużgankach zaś stały popiersia wyobrażające Napoleona I w różnych epokach życia. Księżna Klotylda, której młody mąż (pobrali się na rok przedtem) pragnął zachować względy, miała tu urządzony budnar, przechodzący wszystko zbytkownością i fantazją urządzenia. Księżna zaszczyciła, jednak, raz tylko domek pompejski swą obecnością. Dom ów księcia Napoleona wygląda dziś na pozór tak samo, jak dawniej. Wewnątrz, jednak, sprzętów dawnych i umeblowania, ani śladu. Republika sprzedała ruchomości przez licytacją, dom zaś kupił jakiś amerykanin i pozwalał przez jakiś czas oglądać go ciekawym za opłatą 1 fr. od osoby. Sprzykrzyło mu się to wreszcie i odstąpił nieruchomość innemu, który teraz wynajmuje ją na różne cele. Obecnie mieści się tam wystawa starych szkiców i obrazów.

= Bezzębna i bezwłosna przyszłość...

Nieprzyjemną przyszłość przepowiadają ludzkości uczeni, a między innymi sir Edward Draksonn, który twierdzi, że człowiek z czasem stanie się istotą bezwłosną i bezzębną. Jestto, według niego, konieczne i nieuniknione następstwo rozwoju cywilizacji. Dopóki człowiek żył w stanie natury i nie miał pojęcia o sztucznem okrywaniu swego ciała, obrośnięty był włosem, który go chronił od dotkliwych zmian atmosferycznych; dopóki kuchnia jego była w stanie pierwotnym, to jest, dopóki żył przeważnie surowem mięsem i różnymi surowymi materjałami, miał zęby, jak wilk, lampart, dzik, wreszcie, jak koń, które do dziś dnia gotowanych pokarmów nie używają. W miarę atoli postępu sztuki krawieckiej i kulinarnej, człowiek leniał z włosów i miał zęby coraz bardziej filigranowe, coraz słabsze. Postęp w tym kierunku nie ustaje dotąd; ludzkość coraz więcej liczy łysych i coraz częściej zdarzają się kilkunasto, albo nawet kilkoletnie dzieci, z zębami zupełnie popsutemi. Jeszcze chwilka, a reszta włosów na naszem ciele zniknie, jako zupełnie bezpożyteczna, i zęby zaprzestaną sobie trudu wyrastania nam z dziąseł, jako zupełnie niepotrzebne...

Wychowaniec.

Powieść z angielskiego

przez

Waltera Besant.

(Ciąg dalszy — patrz nr. 10).

— Nie mogę tego powiedzieć o sobie. Znam ich, zresztą, zbyt dobrze. Mój ojciec naprzykład, człowiek zacofany, idealista bez żadnej realnej podstawy. Wyobraził sobie, że nie ma piękniejszego zadania, jak leczyć ubogich i zrobił to celem swego życia. Osiadł pomiędzy nimi i oddał im całe życie. Ma dzisiaj już lat 60 i nic dla siebie. Ani jednej godziny spokojnej; przysyłają po niego we dnie i w nocy, oddaje im czas, wiedzę, swobodę, zdrowie, — wszystko. Czy wielki z tego dla świata pożytek, nie chcę rozbierać, lecz on jest dobrowolną ofiarą, biczownikiem, szaleńcem dziewiętnastego wieku!

Laurenty uśmiechnął się dziwnie; przyszła mu na myśl wczorajsza rozmowa z doktorem:

»Pozostawiłem synowi zupełną swobodę przekonań, teoryj i wiary. Wychowałem go bez dogmatu, bez złudzeń, bez wpojonych w dzieciństwie uprzedzeń i sympatyj dla tej, lub owej opinji. Strzegłem, by umysł jego rozwijał się swobodnie, według praw natury. Dziś stoi on na tej wysokości, na której pojmować zaczyna znaczenie braterstwa w ludzkości, zależność i stosunek jednostki do społeczeństwa. To droga do zrozumienia tej wzniosłej prawdy, że ten tylko żyje, kto żyje dla drugich. Ztąd krok tylko jeden do pojęcia chrześcijańskiej miłości i zasad Chrystusa. Co za tryumf, gdy sam je zdobędzie! To więcej warte, niż gdyby je słyszał wygłoszone z katedry w Sorbonie.«

Ze smutnem współczuciem przypominał sobie Laurenty te słowa, pełne wiary i zapału. Jak gorzkie rozczarowanie oczekuje biedaka w przyszłości!

Oliver mówił dalej:

— W tym duchu powtarzają tam w kółko zwietrzałe formuły, które od dawna straciły potęgę i kredyt. W ich czasach, świat miał jeszcze zawiązane oczy. Nie zdjęli opaski, więc widzieć nie mogą, że inni odrzucili ją dawno. Prawa natury — to dla nich puste słowa, socjalizm — krwawy upiór. A przecież wszyscy jesteśmy dziś socjalistami, oparliśmy się w końcu na tej niewzruszonej zasadzie, że każdy żyje dla siebie. Niektórzy, wprawdzie, utopiści marzą jeszcze o równym podziale bogactw. Powijaki! Dać każdemu broń w rękę i niech zdobywa, co może.

— Oh, zawołał Laurenty, — jesteś pan odważny!

— Nie lubię półśrodków, to dobre dla kapitalistów. Dla nich potrzebne prawo, aby ich osłaniało. Obejść mogą je zawsze.

— Więc pan ze swego programu wykreślasz wszelkie uczucie?

— Nie bądźmy sentymentalni, drogi panie; porzućmyż raz przecież przesądy i mary wyobrazni. Prawo natury jest twardem, jest rzeczywistością. Nie wolno nam od niego odstępować; nie możemy się z pod niego wyłamać. Natura stworzyła jednostkę, nie społeczeństwo. Natura mówi: potrzebujesz jeść, — ale nie powie: potrzebujesz jeść za bliźniego. Każdy za siebie. To przykład, obowiązek względem samego siebie, podstawa naszego egoizmu. Na tem

się opiera indywidualizm, własność prywatna i prawo mocniejszego.

— Zgodnie z tem jednak cywilizacja przyczynia się do rozwinięcia indywidualizmu?

— Niewątpliwie. Cywilizować człowieka znaczy: stwarzać mu nowe potrzeby, powiększać jego apetyt i pragnienie. Im więcej pożąda, tem więcej bezwzględnym, stanowczym i niezależnym być musi. W miarę rozwoju cywilizacji, świat zamieniać się będzie w olbrzymie pole walki. Śmierć słabym, przyszłość należy do silnych. Pan nie uznajesz tego? Jeżeli jesteś silnym, życie obiecuje ci wiele.

Wziął czaszkę, leżącą na stole, na której ktoś napisał ołówkiem: »Eritis sicut Deus«.

— Oto masz pan człowieka — rzekł, uśmiechając się dziwnie. — Rób z nim, co chcesz, zawsze zostanie tym samym człowiekiem, który pragnie, walczy, zabiera. Cywilizuj go — będzie pożądał więcej i walczył z większą zaciętością. I czyż nie lepiej mordować i pić krew nieprzyjaciół, niż mieszkać w ciemnej norze irlandczyka i żywić się zgniłymi kartoflami? Co do mnie, wolałbym, aby mię zabito. Ale nie potrzebuję ginąć. Mogę pokonać sąsiada i zdobyć, czego pragnę. Wydrę mu. Człowiek stworzony na to, aby drżał przed człowiekiem. To prawo natury.

Oczy świeciły mu dziko, — Laurenty westchnął.

— Smutną przyszłość mi pan ukazujesz. Smutną i biedną.

— Nie tego się spodziewałeś? Inaczej cię uczono? Trudno. Stara komedja skończona; szybko idziemy naprzód: precz z urojeniem! — to ostatnie hasło. Ludzie przestali wierzyć, że na tamtym świecie nagrodzą im łzy i krzywdy. Prawa człowieka, równość, braterstwo — spłowiałe sztandary! Nie ma rowności, — nie ma praw pisanych! Nikt ich tworzyć nie może. Powinniśmy dzieci nasze przysposabiać do przyszłej walki. Lubię myśleć o tem, — lubię wyobrażać sobie tę przyszłość bez przywilejów, dziedzictwa, opieki Wolność i walka! O, jakież wspaniałe pole tryumfu dla silnego!

— A dla słabego? A miłość?

— Ostatnie urojenie. Upadnie może najpóźniej, ale upaść musi. Najwyższy stopień cywilizacji — to najwyższy rozwój indywidualizmu. Jestto zwrot pewien do stanu dzikości z dodatkiem nowych potrzeb, instynktów i wiedzy.

— I kiedyż to nastąpi?

— Tego nie wiem — zaśmiał się prorok wesoło. — Na nieszczęście, nie wiem tego jeszcze. Będzie to jednak świat piękny — świat silnych, chyba że wyhodujemy rasę niewolników, niższą fizycznie i intellektualnie. Ciekawy świat, zajmujący, nowy!

— Bez religji, moralności, uczucia i honoru?

— Bez illuzyj. Kwintesencja filozofji i dążeń dzisiejszych.

— Przyszedłem obejrzeć laboratorjum, a wysłuchałem lekcji najnowszej ekonomji politycznej.

— Dotąd nieogłoszonej. Proszę, zechciej mię pan zrozumieć: spostrzegam, lub zdaje mi się, że spostrzegam kierunek najnowszego prądu. To mię zajmuje. Oto wszystko. Co do mnie, jestem niewolnikiem wiedzy, z ekonomją polityczną nie mam nic wspólnego.

Czyżby się cofał? — pomyślał Laurenty — Może nie miał zamiaru powiedzieć tak wiele.

— Dziękuję panu bardzo za lekcję i laboratorjum, potrafię ocenić jedno i drugie. Zobaczymy się wkrótce zapewne, na Bank-Side. Wierzaj pan, ja nie mogę tak prędko odrzucić wszystkich illuzyj.

— Nie trzeba ich odrzucać, rozwieją się same, jak mgła przed wschodem słońca. Ujrzymy światło, a ciemności znikną. Wówczas poznamy siebie.

Pomimowolnie położył rękę na czaszce, leżącej na stoliku. Laurenty uśmiechnął się lekko.

— Au revoir. Na Bank-Side, albo gdzie los zdarzy.

Rozstali się, jak dobrzy znajomi.

— Wie coś, czego nie chce powiedzieć — mruknął Oliver po odejściu gościa. — Czyżby wiedział o tem, co ja odkryłem przed tygodniem?

Wyjął z kieszeni starą, pożółkłą kopertę i otworzył ją zamyślony.

— Dlaczego nie znalazłem tego wcześniej? Tyle lat leżała w tej szufladzie!

Wyjął list i raz jeszcze odczytał go uważnie.

»Kochany bracie. Przybyłem tu szczęśliwie. Teraz nie wiem, co mam z sobą zrobić i gdzie się udać dalej. Radzą mi, aby jechać na Wschód. Brak tam ludzi i mogę znaleść zajęcie, — być adwokatem, doktorem, rządcą, dziennikarzem, czem zechcę. Pieniędzy mam dosyć na kilka miesięcy. Kiedy szanowny wujaszek Norbery dowie się o wszystkiem, powiedz mu, kochany Klemensie, że z prawdziwą rozkoszą urządziłem mu tę niespodziankę. W gruncie rzeczy nikomu to więcej nie szkodzi. Trzymaj się od niego zdaleka, kochany Klemensie. Uf! straszny człowiek! Nie wiem, czy mógłby być dla nas takim, gdyby matka żyła. A zresztą, jeśli wspomnienie siostry nie ma dla niego znaczenia, widok jej także nie wieleby pomógł. Pisz do mnie.

Twój brat

Eneasz Indagine«.

— Więc jest jego siostrzeńcem. Klemens Indagine siostrzeńcem starego Norbery. Testamentu nie ma. I ten głupiec nie upomniał się dotąd. I mój szanowny ojciec! wiedział przecież o wszystkiem. O, oni obadwaj są zdolni pozostawić cały skarb rządowi. To zupełnie do nich podobne. Ale jest Altea. Majątek należy do niej.

Co ten lis może wiedzieć o tem? Wie, albo nie wie? Spokojnie, spokojnie. Co panu Waller do tego? Co mu na tem zależy? Nie unośmy się tylko. Świat bez illuzyj i bez skrupułów, każdy dla siebie, człowiek sprytny i silny ma pole szerokie. Zajmująca walka! Piękny, wspaniały świat!

Świat bez illuzyj, — tak, moja biedna Kasiu, — precz z miłością. Ostatnie odkrycie rozwiało zupełnie to złudzenie.

Laurenty szedł zamyślony. Na ulicy obejrzał się w koło: »świat jest polem walki. Ludzie wrogami. Walczą o kawałek chleba, potem o zbytek i wygodę. Nic więcej. Reszta — to stare przesądy«.

Zadrżał i poszedł prędzej swoją drogą.

XII.

Rodzeństwo.

Po raz ostatni zapadła kurtyna po piątym akcie świetnego baletu, zasłaniając przed oczami widzów grupę nimf, otaczających królowę jeziora. Królową była naturalnie wielbiona prima balerina, signora Giulia Coroni. Stała pośród bóstw wodnych, oświetlona blaskiem bengalskiego ognia, z płonącym wzrokiem i wzniesionemi rękami. Żegnano ją z zapałem hucznymi oklaskami, które umilknąć nie chciały. Kurtyna raz jeszcze podniosła się na chwilę i urocza tancerka z nieporównanym uśmiechem oddała publiczności ukłon pełen wdzięku. Jej czarne oczy rozrzuciły przytem taki snop iskier i światła, iż wystarczyło ono w zupełności do obdzielania całego tłumu wielbicieli. Każdy z nich znalazł dla siebie iskierkę i zachwycony jej blaskiem, nie widział innych, które chwytali sąsiedzi. Młodość jest łatwowierną i zarozumiałą, niejeden z biciem serca powracał tego wieczora z Alhambry, z oczami jaśniejącemi nadzieją i szczęściem.

A nazajutrz Giulia Coroni odbierała listy, paczki i wizyty. Pierwsze rzucała w ogień, za drugie dziękowała uśmiechem, trzecie przyjmowała stosownie do okoliczności.

W pół godziny po zapadnięciu kurtyny, owinięta jedwabnym płaszczem, piękna signora ukazała się w teatralnym przedsionku, zapełnionym wielbicielami różnego wieku i stanu. W jej oczach dotąd zdawał się płonąć czerwony odblask bengalskiego ognia. Lekko i szybko przesunęła się pośród szeregu adoratorów, zdążając do oczekującego na nią powozu. Nagle ktoś z boku przecisnął się naprzód, aby jej wręczyć olbrzymi, wspaniały bukiet. Tancerka przyjęła go z uśmiechem, dającym jej sposobność ukazać zbliska dwa szeregi drobnych, perłowej białości ząbków. Co więcej — podała szczęśliwemu rękę i pośród spojrzeń zazdrosnych i gniewnych, pozwoliła odprowadzić się do powozu.

Światło zagasło z nią razem w teatralnym przedsionku, który opustoszał szybko.

Signora Giulia Coroni zajmowała pierwsze piętro w dużym murowanym domu przy ulicy Victoria. Na dole mieszkał z żoną stary profesor łaciny, na drugiem »znakomity magik« od roku dający stale przedstawienia w rozmaitych dzielnicach Londynu; »górę« zajmował dziennikarz, którego koledzy i przyjaciele dzień cały biegali po wschodach, w nadziei spotkania pięknej lokatorki z pierwszego piętra.

Dnia tego, jak zwykle, kolacja i towarzystwo oczekiwały na nią w jej mieszkaniu. Towarzystwo dzisiaj składało się jedynie z dwóch młodych mężczyzn, z których jednym był Oliver Luttrel, drugim wysoki młodzieniec o czarnych włosach i bardzo ciemnej cerze, przystojny w swoim rodzaju, chociaż twarz jego i muskularna postawa przypominały więcej zręcznego cyrkowego skoczka, niż salonowca, lub inteligentnego obywatela potężnego kraju. W odpowiednim kostiumie przedstawiałby on wybornie Jugurtę, albo którego z egipskich Faraonów, lecz w czarnym fraku i białym krawacie, nie zdawał się być zupełnie swobodnym. Był to pan Henryk Stanley, codzienny gość signory.

Stał przy oknie z Oliverem Luttrel, paląc cygaro i rozmawiając o rzeczy, jak się zdawało, dla obydwu niezbyt przyjemnej.

Pomimo, iż był to ciepły lipcowy wieczór, wielki ogień płonął na kominku, a przed nim, na dużym fotelu, owinięta w płaszcz purpurowy, spoczywała postać

I to racja..



— Ja nie mogę trzymać mamki, która się wdaje w jakieś romanse...
Mąż: No tak, ma się rozumieć, ale zkądby się mamki brały?...

Ma powody.



— Wychodzisz, a gdzież twój kapelusz?...
— Zostawiłem w przedpokoju.
— Nie zostawia się nigdy kapelusza w przedpokoju.
— Ja zostawiam, bo czasem można zamienić na lepszy...

bezwładna, w której trudno było na pierwszy rzut oka rozpoznać kształty ludzkie.

Pokój był duży, jasny, umeblowany kosztownie, a świadczył o niezwykłym, oryginalnym guście gospodyni. Purpurowa materja okrywała ściany, purpurowe portiery i firanki osłaniały drzwi i okna, meble były okryte purpurą i purpurowy dywan zaścielał posadzkę. Tę jednostajność barwy urozmaicała jedynie bogata frendzla złota i złote sztukaterje; zresztą nawet klosz lampy był także czerwony, ozdobiony złotym deseniem.

Ognista ta atmosfera zdawała się palić i dusić, osoba wrażliwa pospieszyłaby z pewnością do okna, by się przekonać, że jasne, delikatne barwy istnieją jeszcze na świecie i odetchnąć czystem i świeższem powietrzem.

— Ostatecznie — rzekł młody człowiek, stojący przy oknie, — musisz się wystarać o pieniądze.

— Nie mam ich — odparł Oliver.

— Nie liczę wcale tego coś mi winien, między braćmi nie ma rachunków; ale przegrałeś w klubie dwadzieścia funtów i musisz je oddać w niedzielę.

— Powiedz temu — jak się tam nazywa — żeby czekał. Musi czekać, chyba, że zapłacisz za mnie.

— W tej chwili nie mogę, posłuchaj jednak, co ci powiem. Jeżeli chcesz bywać w klubie i grać z gentlemanami, musisz się zachować jak gentleman, t. j. przegrałeś — musisz płacić.

Oliver uśmiechnął się lekceważąco.

— Inaczej wykreślą cię z klubu, a nawet może cię spotkać większa nieprzyjemność.

— Dosyć! — zawołał Oliver. — Czemże u djabła chcesz, żebym zapłacił, skoro wiesz, że nie mam pieniędzy?

— Postaraj się o nie — odparł niedbale drugi, jak gdyby nie chciał wyraźniej kończyć swej myśli. — Cóż robią inni w takim razie? Każdy się stara, jak może. Kto musi — płaci. Od tego są starsi, masz przecież swego starego?

— On nie ma dla mnie pieniędzy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Mazurek.

Znam dzieweczkę, jak jagodę,
Blaski róży u jej lic —
Lata młode, serce młode,
Ale w sercu czucia nic!
Czucia nic, czucia nic!

Wesolutkie dziewczę młode,
Uśmiech stałym gościem lic —
Tak w świat patrzy, jak kwiat w wodę,
Ale w sercu czucia nic!
Czucia nic, czucia nic!

Z tym żartuje — z tym się śmieje,
Lecz nie zgadnie nikt z jej lic —
Co się wewnątrz, w sercu dzieje,
Wre — czy czucia niema nic! —
Czucia nic, czucia nic!

Ej, dzieweczko, czas upływa,
Frunie z czasem uśmiech z lic,
Serce sercem się zdobywa,
Za *nic* zyskasz: czucia nic!
Czucia nic, czucia nic! —

Szczęsny Zahajkiewicz.

Kartka z dziejów lwowskiego teatru.

Ateneum warszawskie zamieszcza ciekawą pracę p. Bronisława Czarnika, o założeniu teatru lwowskiego, którego twórcą jest Jan Nepomucen Kamiński. Człowiek ten głębokiej nauki, żelaznej woli, podniosłego charakteru i gorącego patrjotyzmu, zanim zdołał założyć teatr polski we Lwowie, pokonać musiał literalnie tysiące przeszkód — a jednak pokonał je.

W sprawie tego teatru, miał ś. p. Kamiński posłuchanie w 1817 r. u cesarza Franciszka I. Cesarz przybył do Lwowa w towarzystwie swej małżonki Karoliny Augusty. Korzystając z tak szczęśliwej okoliczności, nasz dyrektor sceny polskiej wydobywa z siebie wszystkie zasoby duchowe i materjalne, aby wystąpić wspaniale i zaprasza parę cesarską na „Krakowiaków“. Po przedstawieniu, które wypadło świetnie, cesarz z loży swej dziękował Kamińskiemu, wobec całej publiczności w najpochlebniejszych wyrazach, a nazajutrz udzielił mu posłuchania, o którem sam tak opowiada:

„Przełożyłem monarsze stan teatru polskiego i prosiłem o zasiłek. Ledwiem zaczął rzecz wnosić, cesarz przerwał mi temi słowy (po niemiecku):

— Ależ, zdaje mi się moje dziecko, że już coś dla was zrobiłem.

Odpowiedziałem na to:

— Wasza cesarska mość wziąłeś nas w swoją najwyższą opiekę, lecz...

Roześmiawszy się, monarcha przerwał:

— Lecz nie dałeś pieniędzy, nieprawda?

Poczem tak mówił cesarz:

— Cieszyłoby mię, gdyby teatr polski stał się źródłem prawdziwej żywotnej siły narodu, gdyby z teatru czerpał tę siłę język krajowy i gdyby Galicja, jak moje Czechy, zechciały się troszczyć o swą narodowość... Dobrze, dobrze, moje dziecko, będę się starał coś dla was uczynić.

Poczem sam mi z mojego zanadrza wyjął prośbę, o której zapomniałem i raczył mi ją sygnować“...

W tymże samym przedmiocie, otrzymał od cesarza audjencję hr. Ignacy Skarbek z Bursztyna, podkomorzy dworu cesarskiego, wielki koronny łowczy galicyjski. Gdy wspomniał o Kamińskim, Franciszek I. rzekł:

— Właśnież tu był. Tak jest, tak, muszę już, nareszcie, coś zrobić dla waszego Kamińskiego.

Zrobiono naprawdę niewiele. Na pokrycie kosztów galowego przedstawienia „Krakowiaków“, cesarz dał Kamińskiemu z prywatnej swojej szkatuły 1.000 złotych reńskich; ale co do stałej subwencji, o którą głównie chodziło, starania nie uwieńczyły się powodzeniem. Wezwanemu w kilka dni później Kamińskiemu, hr. Taaffe usiłował dowieść, że monarcha byłby bardzo rad, gdyby Galicja pamiętała o tak ważnej instytucji, jak teatr narodowy, — ale zasiłków pieniężnych cesarz dać nie może, bo nie ma na to żadnych funduszów, a powtóre, że z łaski takiej wszystkie prowincje austrjackie natychmiast korzystaćby zapragnęły. Dodał przytem hr. Taaffe, że w Czechach sam naród utrzymuje swą scenę.

Nie zraziło to Kamińskiego. W r. 1823 przybył do Lwowa książę kanclerz cesarstwa rzymskiego Metternich, a ponieważ stanął w domu Pillera, nuż tedy dyrektor naszej sceny kołotać przez gospodarza do serca gościa. Nie szczędzono zabiegów. Sam Kamiński napisał jakiś wierszyk pochlebny, Piller udał się do pośrednictwa odźwiernego... i tym sposobem — powiada Kamiński — „ziściło się: otrzymałem szczęście

osobistego posłuchania u ministra. Gdym wykład mojej prośby ukończył, książę odpowiedział: „Miłem mi jest pańskie przybycie. Usiłowania pańskie są szlachetne. Mowa jest uwydatnieniem myśli, scena obrazem ludzkości. Teatr narodowy, jak trafnie zauważył Sonnenfeld, jest zwierciadłem nietylko ludzkości, lecz narodu; uszlachetnia on serce i obyczaje. Będąc człowiekiem, a zarazem członkiem wielkiej społeczności ludzkiej, czyliżby ktokolwiek chciał i mógł tamować wpływ teatru? Lecz organizm narodowy musi sam w sobie znaleść podstawę do rozwinięcia życia narodowego w całej pełni; jednostce trudno tego dokonać".

Po tem przemówieniu, ks. Metternich pożegnał Kamińskiego, który w memorjale swoim powiada z tego powodu: „Odszedłem z czemciś i z niczem". Kanclerz państwa nie poprzestał wszakże na tem. Z Wiednia wystosował na ręce konsyljarza Brzezaniego list, w którym „życzy mi — są słowa Kamińskiego — abym nie ustawał w zamiarach moich i, aby je naród przyjął do serca"...

„Te rozmowy z cesarzem i z Metternichem — pisze dr. Czarnik — jakże są dla nas zajmujące! Są to słowa tak uprzejme, tak troskliwe o rozwój polskiego teatru, polskiego języka i polskiej narodowości! A jednakże ówczesna historja kraju"... mówi inaczej...

Wiosna.

Idzie wiosna! idzie wiosna!
Za nią lecą ptaszki tuż..
W gaju piosnka brzmi radosna,
Wietrzyk budzi pączki z róż.
Wszystko woła — wróci maj!
Echo dzwoni — Boże daj!

Idzie wiosna! — już gaj nuci,
Obudzi się ziemia z snu;
Ciepło wróci — słonko wróci,
I nie będzie lodów tu,
Niechno przyjdzie tylko maj!
Echo dzwoni — Boże daj!

Idzie wiosna!... wyjdą w pole
Siewcy nasi, by siać w czas,
Dobre ziarno padnie w role,
By plon dobry zdobił nas.
Ziarno wzrośnie — przyjdzie maj!
Echo dzwoni — Boże daj!

Idzie wiosna! z nią nadzieje,
Jakiś silny słychać ton,
Nim zahuczą znów zawieje,
My ziarn naszych zbierzem plon.
Byle wrócił piękny maj!
Echo dzwoni — Boże daj!

Idzie wiosna! Polko młoda,
Cóż ty rzucisz dziś na siew,
Każdej chwili tracić szkoda,
Słyszysz ptaków cichy śpiew.
One nucą — wróci maj!
Echo dzwoni — Boże daj!

Różnica.



— Pan dobrodziej zapewne ze Lwowa?...
— Tak — a bo co?...
— Bo pan dobrodziej dobrze jest zabezpieczony od „przeciągów" w teatrze, ale u nas w Krakowie tego nie trzeba
— Tak? A u was co trzeba?...
— Flaszeczka karbolu nie zaszkodzi...

Teatr.

Sen nocy letniej, znany fantastyczny utwór Szekspira pomimo wystawnych dekoracyj i mechanizmu zakulisowego — nigdy i nigdzie nie pociągał i tej scenicznej bajki, powiedzmy prawdę, słuchano więcej „dla honoru", dla imienia Szekspira wreszcie, dla wystawy — aniżeli dla czego innego...

U nas *Sen nocy letniej* ostatni raz dawano z piętnaście lat temu. Od tego czasu przybyło tylko... światło elektryczne. To też z pomocą tego światła, które na scenie znany zaszczytnie p. Rychnowski inżynier z wielką znajomością rzeczy zastosował, *Sen nocy letniej* okazał się w całym czarodziejskim blasku zwłaszcza też, że dekoracje i cała wystawa były wspaniałe...

Liczny bardzo zastęp artystów i artystek brał udział w tem czarodziejskiem przedstawieniu i nie można inaczej powiedzieć, tylko, że to, co było do odegrania, odegrali wszyscy starannie i z precyzją artystyczną. Tańce też naszego *corps de balet* zyskały powszechny poklask, bo były ułożone zręcznie, a wykonane ładnie i efektownie.

Lew sejmowy, taki jest tytuł jednoaktowej komedji p. Madejskiego wystawionej po raz pierwszy na lwowskiej scenie w dniu 6. kwietnia. Obrazek ten odmalowany na scenie z życia naszego wiejskiego obywatelstwa, jest utworem nietylko pełnym świeżości i bardzo sympatycznego kolorytu, lecz napisany jest z werwą pisarską i talentem. Z wyjątkiem jednej sceny, mianowicie, gdy poczciwy wójt zaprasza w imieniu gromady swego dziedzica do kandydowania na posła, sceny, która jest w gruncie rzeczy, sielankowo-ckliwą — wszędzie jest ruch, djalog potoczysty, prowadzony dowcipnie i z humorem. Sam układ komedji zręczny, sceny wywiązują się naturalnie, naciągań niema żadnych — jednem słowem cała rzecz dobra.

Lwa sejmowego grano u nas doskonale. Na grę wyborną złożyły się talenta pań: Kwiecińskiej i Pankiewiczówney, oraz panów: Kwiecińskiego i Trapszy w głównych rolach. Kilka ról drugorzędnych, lub zupełnie drobnych, starannie odegranych — przyczyniły się również do ogólnej artystycznej całości.

Sezon operowy we Lwowie maluczko a skończy się... Był on w każdym razie niezwykły i, gdyby jeszcze nie ta jedna przykra okoliczność: ustąpienie ze sceny w połowie sezonu panny Pawlikówny, tak utalentowanej, tak sympatycznej, tak powszechnie lubianej śpiewaczki — to tegoroczny sezon operowy należałby, niezawodnie, do najlepszych lwowskich operowych sezonów. Panny Russel i Hellerówna dobijają końca, jeżeli się tak wyrazić wolno – zaś ku ogólnemu zadowoleniu, dyrekcja, zawarła świeżą umowę z panną Pawlikówną, która też sześć razy wystąpi w tym czasie w różnych operach.

O gościnnych występach pierwszej już kilka razy pisaliśmy — o pannie Heller, która syta laurów nad czarnem morzem, zjechała do Lwowa na święcone jajko — cóż możemy powiedzieć?... W tych samych operach widzieliśmy pannę H. zanim jeszcze wyjechała do Odessy. Rok w karjerze wokalnej takiej młodej śpiewaczki nic nie znaczy. Piękny i silny mezzo-sopran panny H. był taki przed rokiem jest taki teraz i będzie taki sam, jeszcze długo. Idzie tylko obecnie o zbogacenie repertoaru, a to nie tak łatwa rzecz, jakby się komu zdawało — panna H. mało jeszcze, bardzo mało oper śpiewa. Na Odessę wystarczy — na szeroki świat nie...

Przywiozła nam też panna H. podarunek z Odessy... Przed rokiem śpiewała w *Aidzie Giocondzie* i w *Carmenie* po polsku — teraz śpiewa po włosku te opery... Ostrygi czarnomorskie, nie bardzo jadalne, wino purkarskie nie bardzo pitne i oddech tatarskiego Krymu, już tak zwłosiły utalentowaną śpiewaczkę — co to będzie, gdy żywić się zacznie samym włoskim makaronem z oliwą i pić lacrimae Christi.. Gdzie tam wówczas myśleć o poczciwych polskich kluskach ze skwarkami i o tej ziemi, którą każde pokolenie krwią własną skrapia, aby... kluski były...

Pięcioaktowy dramat Vossa, z niemieckiego tłomaczony p. t. *Fałszywe drogi* przedstawiono po raz pierwszy na scenie lwowskiej w końcu bieżącego tygodnia. Robota to ciężka, upstrzona rozmaitemi przystawkami, bynajmniej nieoryginalna pod względem treści i jeszcze mniej

oryginalna co do przeprowadzenia tezy w dramacie życia rodzinnego. Dramat ten wystawiony w warszawskim Teatrze Rozmaitości doznał surowej krytyki i zakochanej po uszy w teatrze publiczności warszawskiej, nie podobał się. I słusznie. *Fałszywe drogi*, jako dzieło dramatyczne nie przedstawia w sobie zwartej, jednolitej całości, a epizodyczne figury o paru scenach, lub momentalnem pokazaniu się, albo nic, albo zaledwie odrobinkę oświetlają główne postacie, sprawiając wrażenie ruchomej panoramy. Tych postaci głównych, właściwie, jest dwie, trzecia, niemal także epizodyczna, choć jest sprężyną dramatu. Zaledwie się ukazała, a już w trzecim akcie poczęstował ją autor kulą z rewolweru i uśmiercił, zaś stara matka Jana Hardwiga z wyjątkiem jednej, jedynej sceny w drugim akcie, w której rysuje się piękna postać kobiety, nie działa nic... Ewa i Jan, można powiedzieć przypadkowi małżonkowie, mają w sobie coś chorobliwie nienaturalnego — już zaraz w pierwszym akcie tak wyglądają i tak się zachowują, jakby mówiły: „autor tu nas posłał, abyśmy sobie ucięli dramacik."...

Fałszywe drogi przypominają „Właściciela Kuźnic" i inne francuskie *oeuvres dramatiques*, ale znać na nich ciężki rydel i cierpliwą motykę niemiecką..

Pani Stachowicz grała bohaterkę dramatu: Ewę, opracowawszy rolę starannie i z właściwym jej talentem. Pan Woleński bardzo dobrze i bardzo ładnie został zabitym w trzecim akcie — żałowano go powszechnie..

Małą rolę zwiedzionej kochanki grała pani Kwiecińska z wdziękiem i choć, nie było wiele do roboty, z dokładnością artystyczną, jak zwykle.

Najgłówniejszą postać grał p. Zawadzki. Jana Hardwiga, grał p. Zawadzki, że się tak trochę z moskiewska wyrazimy, szeroko, nakładając koloryt jasny, sympatyczny, serdeczny, a swoją drogą pogłębiając charakter doskonale pojętemi scenami. Myślącym artystą jest p. Zawadzki, a środki zewnętrzne, którymi, jako aktor rozporządza i głos niezwykle silny, a dziwnie melodyjny — dają mu możność tworzenia nie raz na scenie przepięknych postaci męskich. Do takich, właśnie, należy Jan Hard wig p. Zawadzkiego.

Bardzo dobrze starą matkę grała pani Cichocka.

Mnóstwo innych ról — same, mniej, lub więcej drobne, epizodyczne i, jak n. p. lekarz, adwokat, jakiś Leonard, wzbudzające śmiech swoją banalnością. Większość z tych ról grali jednak panie: Gostyńska, German, Szymańska, oraz panowie: Feldman, Chmieliński, Zboiński, Trapszo, Szobert, Dębicki i inni.

Praktyczne i pouczające wiadomości.

Każda gospodyni wiedzieć powinna o tem, że:

Na ręce popadane surowe, używa się soku cytrynowego.

Ciepłem mlekiem i wodą można ceratę bez mydła wyczyścić.

Gorąca żelazna szufelka, trzymana nad meblem machoniowym, lub innym, wyciąga z takowego białe plamy.

Gdy się garść siana wrzuci w nowe wiadro napełnione wodą, pozbywa się wiadro zapachu farby.

Plamy atramentu z materyj wełnianych i jedwabnych, wywabiają się terpetyną.

Mieszanina z wosku i soli, wygładza stare żelazka do prasowania, jak szkło.

Ryby o wiele łatwiej się skrobią, jeżeli je się na chwilkę w gorącej wodzie potrzyma.

Do twardego ze starego bydlęcia mięsa, aby się na miękko ugotowało, dodaje się do wody, w której się gotuje, cokolwiek octu.

Wybornym i nader skutecznym środkiem na oparzenie, ma być przecięty wzdłuż liść aloesu (aloe perfoliato v. succotrino), przyłożony na miejsce oparzone. Ból natychmiast ustaje, a rana z oparzenia nader się szybko goi. Skutek tego środka ma być zadziwiający, prawie cudowny.

Ocet z jabłek. lub gruszek. Pośledniejszej wartości gruszki i jabłka, które zwykle obficie opadają z drzewa, należy, obmywszy z kurzu, lub brudu, pokrajać, albo rozgnieść i wsypać do beczułki, w której poprzednio był już ocet. Gdy się ową beczułkę napełni owocem, należy nalać do niej tyle wrzącej wody, aby całkowicie pokryła owoc, — poczem trzeba okryć beczułkę płótnem i postawić w ciepłem miejscu, lub na słońcu. Po dwu tygodniach, gdy zwierzchnia piana zacznie już znikać, należy płyn przecedzić przez grube płótno do innego naczynia, gdzie się wystoi i wyklaruje. Po tem można go używać, jako zdrowy, a nic nie kosztujący ocet.

Plamy pochodzące z zieleni roślin można z bielizny najłatwiej wywabić, zapierając je w okowicie.

Plamy tłuste na materjach ciemnych wywabia się skutecznie za pomocą czystej benzyny, lub też na wpół zmieszanej z eterem siarczanym. Sposób użycia następujący: gąbką, albo szmatką zmoczoną w tej mieszaninie, lub czystej benzynie naciera się dobrze miejsce splamione, dopokąd plama nie zniknie, przyczem należy pod to miejsce podłożyć jakibądź kilkakrotnie złożony płatek, w którył plama przy nacieraniu mogła wsiąknąć, inaczej, bowiem, może się plama przez nieostrożność nacierającego łatwo dostać w leżącą pod nią część materji.

Plamy tłuste na materjach jasnych wywabia się w powyżej opisany sposób za pomocą czystego eteru siarczanego.

Plamy tłuste na płótnie najprędzej znikną, jeżeli się takowe zapierze w silnym roztworze sody w wodzie; po ustąpieniu plamy należy zaraz przeprać miejsce to dobrze w czystej wodzie, o ile możności deszczowej.

Plamy z wina czerwonego, rdzy, lub atramentu na płótnie można usunąć za pomocą kwasu szczawiowego (sala cetosellae, lub acidum oxalicum). Miejsce splamione zwilża się nieco wodą i posypuje tym proszkiem, poczem naciera się silnie w rękach, dodając po parę kropli wody, aż plama zupełnie zniknie; następnie zapiera się zaraz w czystej wodzie.

Ocet jest na pluskwy skuteczniejszym od wszelkich środków. Należy ściany i meble pluskwami zanieczyszczone octem obficie smarować, a znikną bez wątpienia.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

Pan Hirschorn kawiarz w Kołomyi. Należy się nam za zaległą prenumeratę **6 zł. 60 ct.**

Autorowi wiersza: „Łakocie" — nie do druku.

Bezimiennemu w Krakowie. Nie scena zabija matkę, tylko sama matka...

Pan K. w Paryżu. Zdaje się, że w Monachium.

N. N. w ? Bez nazwiska dla redakcji, nie przyjmujemy żadnych artykułów.

Nadesłane.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie **Dra Freysingera w Lisku.** Ogłoszenie to dotyczy szczepienia ospy, rzeczy, jak wiadomo, niezmiernie ważnej dla każdej rodziny. Dr. Freysinger pod każdym względem zasługuje na publiczne zaufanie, a nawet wdzięczność, gdyż jako specjalista lekarz daje zupełną rękojmię zdrowej krowianki. Pomijając już to, że ta krowianka na ostatniej wystawie krakowskiej, odznaczona została medalem rządowym, sama czynność wyrabiania jej przez fachowego lekarza i do tego tu w kraju, jest niezmiernie ważnym szczegółem. Dla tego wszystkim rodzinom gorąco zalecamy, aby po krowiankę do szczepienia ospy swoim dzieciom, udawali się wprost do *Dra Freysingera w Lisku*, a mogą być spokojni o zdrowie swoich dzieci. Bliższe szczegóły znajdzie każdy w ogłoszeniu.

4800 st.—17

Dr. Teofil Urich, lekarz chorób wewnętrznych, *specjalista w chorobach nosa, gardła i płuc*, po przebytych dłuższych studjach na klinice p. p. profesorów Schröttera i Schnitzlera, we Wiedniu, ordynuje od 3—5 we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej liczba 3. 5280—12—4.

Niniejszem zwracamy baczną uwagę P. T. interesowanych, na nową patentowaną żelazną podstawę dla dzwonów wieżowych, p. *Karola Schwabe w Biały*, która łatwo daje się ustawić, mało miejsca zajmuje, jest nadzwyczaj trwała i bezpieczna. Dzwon najcięższy na tej podstawie wisi swobodnie i z wielką łatwością może być w ruch wprowadzony, a że jest tylko w jednym punkcie przyśrubowanym, głos dzwonu staje się przeto pełniejszym i dźwięczniejszym, aniżeli przy dotychczasowem zastosowaniu. Osobliwsza ta konstrukcja podstawy, ma tę wielką zaletę, że dzwon da się swobodnie obracać około swej osi, przez co serce nie musi bić ustawicznie w jedno i to samo miejsce, a dzwon w ten sposób zyskuje wiele na trwałości i jak zapewnia p. Schwabe, zastosowanie tej nowej podstawy dla dzwonów, daleko taniej kosztuje, aniżeli dotąd używany system z drewnianym zrębem.

P. K. Schwabe wyrabia w swojej fabryce wszelkie dzwony, od najmniejszych do największych, wykonanie ich jest, że się tak wyrazimy, misterne, albowiem głosy do dzwonów na żądanie dostraja do tonów harmonijnych, nie licząc wcale za to drożej. Wszelkie zamówienia uskuteczniają się sumiennie i na czas oznaczony, przeto polecamy gorąco P. T. interesowanym fabrykę dzwonów p. K. Schwabe w Biały. (5345-2 2).

W Krakowie przy ulicy Dajwor l. 14. założyli pp. Bracia Roman i Leonard Muranyi, na wielką skalę fabrykę wyrobów stolarskich, o której p. Nawratil inspektor przemysłowy pochlebnie się wyraża, iż cały zakład bardzo bezpiecznie jest urządzony. Wszelkie transmisje, koła rozpędowe, pasy itp. znajdują się w podziemiach, a tylko same maszyny najnowszych systemów, amerykańskiego i niemieckiego, funkcjonują w olbrzymich salach warstatowych, widnych i zasłoniętych siatkami żelaznemi. W fabryce tej pracuje obecnie 100 robotników, lecz składy i lokale są tak obszerne, iż w każdej chwili dla 250. robotników zakład rozszerzonym być może. Fabryka posiada wielkie składy suchego drzewa i suszarnie parowe z wentylatorami, oraz maszyny do wyrobu posadzek dębowych i dwie heblarnie. Pan Leonard Muranyi pracując przez lat 15 w fabryce wagonów w Warszawie, nabył fachowego uzdolnienia w tym zawodzie i nie odrzeczy będzie, jeżeliby **Dyrekcje: kolejowe, pocztowe i tramwajowe**, zwróciły baczną uwagę i poparły zakład krajowy, który wszelkim wymogom jest w stanie pod gwarancją zadość uczynić. 5268—6—6.

Mam zaszczyt zawiadomić niniejszem, że w lipcu 1890 roku otworzyłem **kancelarję adwokacką w Krakowie przy ul. Grodzkiej l. 20**, i że oprócz agendy sądowej, przyjmuję nadto wszelkie sprawy administracyjne i skarbowe. (5160-6-3)

Dr. Adam br. Lewartowski.

Od dłuższego czasu zwraca na siebie uwagę przedsiębiorstwo pogrzebowe p. Szafrańskiego w Krakowie. Rzeczywiście to przedsiębiorstwo, pod każdym względem zasługuje na zaufanie — nie tylko, bowiem, sumiennie wypełnia wszelkie zobowiązania, ale w tych obrzędach smutnych, dotykających boleśnie rodziny, a niestety, nie uniknionych, powoduje się delikatnością godną naśladowania, bo jak wiadomo, inni tego rodzaju przedsiębiorcy takiego przymiotu nie posiadają. Przedsiębiorstwo pogrzebowe p. Szafrańskiego urządza najbogatsze i najskromniejsze pogrzeby. Wszelkie przybory służby pogrzebowej i cały kondukt odznacza się czystością, gustem i powagą. Nigdy też p. Szafrański nie korzysta z sytuacji, lecz oblicza koszta, jak najumiarkowańsze. Każdemu tedy, ktoby się znalazł w tej smutnej potrzebie, z całą sumiennością polecić należy przedsiębiorstwo pogrzebowe p. Szafrańskiego, a z pewnością nie tylko się nie zawiedzie, lecz będzie wdzięczny za to polecenie, bo tam gdzie rzetelność, delikatność i umiarkowanie w cenach podały sobie ręce, musi być powszechne zadowolenie. Zakład p. Szafrańskiego urządza nawet całkiem bezinteresownie kompletne pogrzeby, gdzie wymaga potrzeba.

(5301-6-3).

Płótno webowe i surowe, niciane **ręczniki, obrusy** lniane i kolorowe, **płócienka, dryliszki, dymki, szyfony, szyrtingi**, niebieskie **płótna** na ubrania dla rzemieślników, pończochy, skarpetki, różne gatunki nici na pończochy, bawełna biała i kolorowa na pończochy, do wyszywania i do haczkowania i t. p. poleca po bardzo przystępnych, stałych cenach.

Franciszek Pilzer

we Lwowie 5306—6—1.

Rynek l. 6 kamienica ks. ks. Ponińskich.

Nakel i Chameides

biuro spedycyjne

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 8

trudni się dowozem i przywozem towarów z dworca kolejowego do miasta i odwrotnie, także ocleniem towarów zagranicznych, pod bardzo korzystnymi warunkami. Zajmuje się także rozdzielaniem towarów zbiorowych, tak zwane „Sammelgüter“. Załatwienie wszelkich interesów w zakres **Biura spedycyjnego** wchodzących, uskutecznia się **szybko, dokładnie, rzetelnie i po bardzo umiarkowanych cenach.**

5348—3—1.

Restauracja

pod firmą

Jakóba Voise

we Lwowie,

ul. Boimów i róg placu Marjackiego

urządzona elegancko, wygodnie i obszernie, posiada kuchnię wyborną, zdrową i wykwintną, a wszelkie napoje doskonałe.

Zakład ten wzorowo jest prowadzony, znajduje się na pierwszorzędnej stopie pod każdym względem tak, że licznie uczęszczający goście wielkie zakładowi oddają pochwały.

5347—3—1.

ANTONI ROZMANIT

KRAKOW.

Fabryka parowa

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji i sztucznej Kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach).
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową.
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową. 5260 st. — 1

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkta zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich.

Do nabycia we wszystkich handlach.

Koncesjonowany Zakład pogrzebowy

A. Szafrański

w Krakowie,

przy ul. Kopernika (Wałowa) 18.

Urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych. (5302 st.-4).

Telegramy: A. Szafrański, Kraków.

KONKURENCJA!

Wyrób krajowy — Wyrób krajowy

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, pp. budowniczych i budujących, iż otworzyliśmy nową

FABRYKĘ STÓR i ŻALUZYI,

w której wyrabiamy wszelkie gatunki stór patyczkowych, żaluzyj deszczułkowych i rolet płóciennych

po najumiarkowańszych cenach.

(5343-4-1). Z wysokim szacunkiem

A. Dahlke i Spółka

ul. Piekarska Nr. 21 we Lwowie.

Cenniki gratis i franco.

W dniu 15. Listopada r. z. otwartą i w ruch puszczoną została 5267—14—8.

Pierwsza w Krakowie

Parowa fabryka stolarska

Braci Muranyi

przy ulicy Dajwor.

Fabryka przy pomocy najlepszych systemów maszyn, do najróżnorodniejszego obrabiania drzewa, wzorowo urządzonej suszarni, oraz znacznego zapasu materjałów nabywanych z pierwszej ręki — wykonuje wszelkie roboty stolarskie, jakoteż posadzki cegiełkowe, de-seniowe i fornierowane w jak najkrótszym terminie, z doborowego i suchego materjału i po najprzystępniejszych cenach.

Franciszek Schlee,

w Białej przy Bielsku

Skład maszyn rolniczych

pierwszych uprzewilejowanych fabryk

krajowych i zagranicznych.

Obstalunki każdego rodzaju uskutecznia się ściśle, podług życzenia jak najtaniej.

Handel żelazny, korzenny i z farbami. — Skład srebra chińskiego i towarów alpakowych. 5323—?—3.

Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od 1. lutego 1890 roku wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem.

Wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od d. l. maja 1890. po 4%** z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów dnia 31. stycznia 1890.

4968—st. **Dyrekcja.**

(Przedruk nie będzie opłacony).

HANDEL WĘDLIN

J. Jankowskiego

we Lwowie, Teatralna 12

poleca

niezrównane w smaku **szynki, kiełbasy** siekane i krajane, wędzone **ozory, polędwicę**, wyśmienite **salami, salcesony, rulady**, oraz inne delikatesy wędliniarskie, po najumiarkowańszych cenach.

Zamówienia uskuteczniają się rychło i rzetelnie. 5330—3—3

Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż otworzyłem

Cukiernię

pod firmą

Stefan Tereszkiewicz

w Czortkowie

i polecam artykuły w zakres tejże wchodzące, a mianowicie: kawa, herbata, czekolada, ciasta, cukry, likiery i wina.

Wszelkie obstalunki na torty, baby, mazurki i placki krakowskie uskuteczniają się jak najstaranniej.

Polecając się łaskawom względom,

5340—4—2. zostaję z szacunkiem

Stefan Tereszkiewicz.

Odszczególnioną medalem rządowym na Wystawie krajowej w Krakowie w r. 1887

KROWIANKĘ

pewną i czystą poleconą przez Kom. przem. Tow. lek. krak. rozsyła konces **Zakład Krowiankowy w Lisku** po cenie **60** ct. za fiolę szklanną lub kauczukową, wystarczającą do zaszczepienia 3 dzieci.

Składy w aptekach: K. Wiszniewskiego i L. Rosnera w Krakowie; — J. Beisera i Sklepińskieho we Lwowie i Lepiankiewicza w Przemyślu. — Większe obstalunki znacznie taniej uprasza się kilka dni naprzód zamówić.

Józef Freysinger,

5287—31 st. lekarz m. **W Lisku.**

Leon Janikowski

zegarmistrz

we Lwowie, ul. Teatralna l. 16

poleca

swój obfity skład i pracownię zegarków złotych i srebrnych z pierwszorzędnych fabryk genewskich i francuskich, również łańcuszki złote i srebrne. Utrzymuje na składzie wielki wybór zegarów ściennych, stołowych i pendułowych po cenach najtańszych.

Wszelkie naprawy: zegarków kieszonkowych, stołowych, ściennych i grających, uskutecznia w najkrótszym czasie po umiarkowanej cenie.

Z uszanowaniem

Leon Janikowski.

5300—6—5. Teatralna 16

naprzeciw Kastrum placu i nowo się budującej szkoły.

Perfumerja Fausta

Lwów, ulica Sykstuska liczba 2

poleca (5331-10-3).

niektóre wypróbowane środki kosmetyczne pod gwarancją skutku i nieszkodliwości:

Do farbowania włosów. Ekstrakt orzechowy Primavelli'ego w Rzymie. — Sok z łupin orzechów włoskich, zabarwia naturalnie na wszystkie odcienia 1 złr. 50 ct. — Nigretina francuska (2 płyny) działa natychmiastowo złr. 1.50 — Eau de Jouvence przemienia rude włosy na blond złr. 1.

Do wydelikatnienia płci, na piegi, plamy, zmarszczki, czerwoność nosa i t. p. — Niberta Balsam kasztanowy. Działa rzeczywiście zdumiewająco, odmładza złr. 1·30 — Pudr francuski wyśmienity, Veloutine la Roche, biały różowy i kremowy pudełko 70 ct. — Woda biała warszawska, bielidło najwyborniejsze 70 ct — Eau de Lys Filipini 80 ct. — Woda fiołkowa francuska 60 ct.

Przeciw wypadaniu włosów, przeciw łupieży i na porost. Woda ateńska warszawska 60 ct., francuska 70 ct. Rum Bajoński 60 ct. — Woda chinowa francuska 90 ct. — Olejek taninowy warszawski 70 ct.

Do wygubienia włosów na twarzy Depilatorjum Warszawskie złr. 1 (wyborne).

Specjalność na porost brody i na łysiny. Barbificatorium amsterdamskie (2 płyny, środek najnowszy) złr. 1·35.

Do usunięcia nieprzyjemnego odoru z ust. Pigułki wonne warszawskie, Flora Cachou 30 ct.

Największy skład

OGNI SZTUCZNYCH

po cenach bardzo tanich.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Eugeniusz Hofmokl

były pierwszy sekundarjusz c. k. szpitala im. Rudolfa we Wiedniu, operator i lekarz chorób kobiecych

osiadł w Kołomyi.

(5254—10—7).

Wędliny dworskie

z Pawłowa,

wyborna kiełbasa sucha 1 kg. po 86, smalec w najlepszej jakości 1 kg. 68, także wędliny litewskie; wielki zapas otrzymała właścicielka mleczarni **ul. Teatralna l. 10. Ł. Koralewicz.**

5308—6—4.

Antoni Koželoužek

Lwów, Rynek l. 29.

poleca na **obecny sezon** najnowsze kapelusze filcowe twarde i miękkie w fasonach najmodniejszych własnego wyrobu. (5017 st 11).



Utrzymuje na składzie wielki wybór kapeluszy i cylindrów

HABIGA,

oraz poleca wielki wybór

chapeau-claque.

Przyjmuje cylindry i kapelusze do odnawiania, farbowania i prasowania.

Cenniki na żądanie wysełam franco.

Ziółka karpackie.

Znakomite te ziółka sa bardzo skuteczne w zadawnionym kaszlu, chrypce, zaflegmieniu, cierpieniach piersiowych, bólu gardła itp.

Cena pudełka 20 ct.

Prawdziwe w **Aptece E. Stenzla** w Kołomyi.

Oraz utrzymuje **Apteka obwodowa Edwarda Stenzla** skład wszelkich środków specyficznych i uniwersalnych. Wielki wybór towarów kauczukowych. Wielki wybór krajowych i zagranicznych perfum, mydeł toaletowych i wszelkich innych kosmetyków. Koniak prawdziwy i malaga, oraz skład świeżych wód mineralnych. 5338—5—2.

Hurtowny główny skład i zastępstwo fabryk: Portland-Cementu groszowickiego, Szczakowskiego gipsu alabastrowego, rzeźbiarskiego. murarskiego, do nawozu, surowego, **Wapna hydraulicznego, kufsteinskiego** zwykłego skalistego. **Papy i płyt izolacyjnych, Asfalt, Smołowiec, Szkło wodne, Karbolineum** i wszelkie gotowe płynne **farby olejne, lakierowe, woskowe, terpentynowe, spirytusowe,** złoto, srebro i miedź w płynie **Brunoliny.**

Cement z wyż wymienionych fabryk, wapno, gips i wszelkie artykuły w większej ilosci zamówione, taniej policzę, jak fabrykanci.

Polecam również mój handel **korzenny materjalny, wybornych win,** wszelkich gatunków **Herbaty, Sery, Słoniny, Smalcu, Masła, Owoce suszone.** 5306—[illegible]-4.

Fr. Lenert w Krakowie

Sławkowska pod gankiem.

Adres dla telegramów: **Lenert Kraków.**

Jakób Huss

właściciel fabryki i składu kapeluszy

w Białej ul. Główna.

poleca

wielki wybór kapeluszy wszelkiego rodzaju dla panów i dzieci, w najnowszych fasonach, po cenach najumiarkowańszych. Wszelkie reperacje uskuteczniają się tanio i szybko.

Obstalunki z prowincji załatwiają się odwrotną pocztą najrzetelniej.

5318—3—3.

Józefa FRAGETA z Warszawy

53433-10-1 pierwsza i najstarsza

fabryka wyrobów platerowanych

(z tak zw. chińskiego srebra)

otworzyła magazyn we Lwowie

przy placu Kapitulnym pod l. 3.

i poleca przedewszystkiem przedmioty do domowego służące użytku, mianowicie przybory stołowe: noże, widelce, łyżki, łyżeczki, serwisy, tace, cukiernice, maselnice, etażery. kosze, samowary, lichtarze, kandelabry itd., dalej przybory kościelne i cerkiewne: monstrancje, kielichy, ampułki, kropielnice, krzyże, relikwiarze, trybularze etc.

Ceny fabryczne podług cennika. — Towary można nabywać bez podwyższenia cen, także na spłatę ratami.

Fanryka zwraca uwagę szanownej Publiczności, że w przeciągu pięćdziesięcioletniego istnienia, przyjąwszy sobie za zasadę, produkować wyroby najlepszej dobroci i trwałości, nakładane grubą warstwą czystego srebra, zajęła zaszczytne miejsce w przemyśle krajowym i w uznaniu jej postępu i ciągłego udoskonalania swoich wyrobów, nagrodzoną została wieloma złotymi i srebrnymi medalami na tu ejszych i zagranicznych wystawach. Na Petersburgskiej Wystawie w 1880 roku przyznano jej srebrny medal, na Wystawie Wszechświatowej Paryskiej 1867 i 1890 złoty medal.

W ciągłym rozwoju swej działalności fabryka doszła do tej stopy, że jej wyroby rozsyłane są do najodleglejszych punktów Rosji, jako do Irkucka, Tiflisu i t d. Większe własne magazyny znajdują się: *w St. Petersburgu, Warszawie, Moskwie, Charkowie, Odesie, Tyflisie, Rydze, Konstantynopolu, Kijowie, Żytomierzu, Lublinie, Kalisza, Grodnie i Wilnie.* W czasie jarmarków: *w niższym Nowogrodzie, Samarze, Połtawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbicie* i t. d.

Fabryka zaknpuje swoje zniszczone wyroby, oznaczone jej stemplem, za 1/3 część sprzedaży, po odliczeniu stali, szkła, drzewa i złota.

Zmiana lokalu.

Magazyn konfekcji damskiej, oraz komisowy skład płócien wzorowego warstatu tkackiego w Glinianach

Waleryi Woyczyńskiej

przeniesiony został 5312-2-10

do domu przy ul. Haliekiej l. 11 we Lwowie

naprzeciw magazynu zabawek p. Henryka Müllera

i poleca po cenach bardzo niskich, w wielkim wyborze:

»Nowości konfekcji damskiej«

Wszelkie roboty Sukień i Okryć damskich, wykonuję w mej pracowni spiesznie i tanio, według najnowszych modeli.

Galicyjski wyrób! Baczność!

Baczność!

Józef Köhler

Fabryka rolet i żaluzyj

w Korczynie koło Krosna,

poleca wszystkim pp. budowniczym, budującym, jakoteż P. T. Publiczności **rolety i żaluzje** w najlepszem wykonaniu. Rolety i żaluzje są zupełnie gotowe, że można je zaraz na okna powiesić.

Rolety od 90 ct. do 3 złr. za □ metr.

Żaluzje od 3 złr. 20 ct. do 5 złr. 50 ct. za □ metr.

Jako **nowość** polecam **ścienne dywany**, sporządzone misternie na drewnianych pręcikach, których okiem nie można dojrzeć. Bardzo praktyczne są do sypialnych pokoi. **Dywan** szer. 80 długi 200 ctm. za **3, 3·50, 4·50 i 6 złr.** Wzory i cenniki do dyspozycji. Wzory uprasza jednak franco zwrócić. O łaskawe względy uprasza

Józef Köhler.

Ajentów przyjmuje się zawsze pod korzystnymi warunkami.

Moi zastępcy są uprawnieni przyjmować 10% zadatku, upraszam jednak na karcie zamówienia dać sobie potwierdzić kwotę, jakoteż część, która mnie przypada, wyraźnie wypisać, ażeby nie mieć ze stronami żadnych nieprzyjemności. 5329 - 14—3.

Izydor Horn

w Kołomyi

poleca swój od wielu lat istniejący **magazyn stołowej bielizny**, jako też **płótna, weby, chodniki, dywany, w wielkim wyborze** sukna na mezkie ubrania, **wierzchnie surduty (oberoki) — najmodniejsze materje wełniane na suknie balowe i sezonowe.** Przytem upraszam Szanowną P. T. Publiczność, by raczyła częściej odwiedzać mój magazyn, celem przekonania się o jakości towarów krajowych i zagranicznych.

Uniformy dla PT. urzędników państwowych dostarczam po najumiarkowańszych cenach — a nawet taniej jak wszędzie. 5337—4—2.

Najlepsze w jakości, jedynie pewne i niezawodne w pieczywie

suche drożdże prasowane

z fabryki

Ad. Ign. Mautnera i Syna

we Wiedniu St. Marx.

Główny skład dla Galicji w handlu

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie.

Łaskawe zlecenia z prowincji przyjmuję i wysełam drożdże w czasie oznaczonym przez szanownych odbiorców. 5333-3-2.

Ogłoszenie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że otworzyłem w **w Tarnopolu handel towarów korzennych, herbaty, win, rumu, rosolisów, owoców południowych i delikatesów** pod firmą

Wilhelm Frantz

pod „Sokołem" — ul. Gimnazjalna.

Zawiązawszy stosunki z pierwszorzędnymi domami hanlowymi, jako też długoletnia praktyka w tym zawodzie daje mi rękojmię, iż tak doborowym towarem, jako też najprzystępniejszą ceną będę mógł w zupełności P. T. Publiczność zadowolnić.

Łaskawym odbiorcom towarów w wartości nad 25. złr. naraz za gotówkę opuszczam 2 procent. Przy odbiorze zaś nad 50 złr. opuszczam 4 procent.

Wszelkie zamówienia z prowincji załatwiam bezzwłocznie, ręcząc za dobrą i staranną usługę.

Pocztą lub koleją zamówiono towary odsyłam odwrotnie, nie licząc nic za opakowanie.

Cenniki towarów przesełam odwrotną pocztą na żądanie *franco.*

5279—6—4. Z głębokim szacunkiem

Wilhelm Frantz.

Handel i skład Win

Ludwi[illegible] Stadtmüllera

[illegible] Lwowie

ulica Krakowska l. 9.

poleca

oprócz win bardzo starych, koniaków, rumów, miodów, likierów, starki i innych wódek,

także wina na miarę:

litr po 40, 48, 50, 60 ct. i wyżej

butelka 35, 42, 45, 60 ct. i wyżej

Wina we flaszkach w dowolnej ilości. Wina w butelkach balonowych 5-kilowych. Wina w beczkach, wprost ze składu we Lwowie

Świeże wody mineralne.

Wysełki tak w większych, jak i mniejszych ilościach uskutecznia się natychmiast.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Restauracja urządzona z konfortem, osobne gabinety. Kuchnia doskonała, zdrowa i posilna. (5304 4—4)

3% Losy austryjackiego Zakładu kredytowego ziemskiego

sześć (6) ciągnień rocznie

główna wygrana:

50.000 złr. a. w.

4% Losy węgierskiego Banku hipotecznego

trzy (3) ciągnienia rocznie

główna wygrana:

50.000 złr. a. w.,

jakoteż wszelkie losy Czerwonego Krzyża i serbskie 10 frankowe sprzedaje najtaniej

Sokal i Lilien

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie niedoliczając prowizji, a na żądanie zaliczkę. (4792-st.)

W. Stachowicz

krawiec cywilny i wojskowy

poleca bogato zaopatrzony skład

wszelkiego rodzaju uniformów,

jakoteż 5272—6—5.

wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.

Kraków. Rynek gł. Nr 30.

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: Fr. Ks. Kowaliszyn. Z drukarni W. A. Szyjkowskiego ul. Kopernika l. 5. Telefon 117.

Illustracje odbite w litografji A. Przyszlaka we Lwowie, ulica Kopernika l. 9.